

Orędownik jest pismem redagowanym przez domorosłych to jest przez lud dla ludu, nie rości sobie żadnych praw być fachowem czyli zawodowem; jest pismem o charakterze familjarnym.

Orędownik jest pismem dla prostaczków, pragnie pobudzić i zachęcić lud do czytania; starając się być niejako elementarzem, pragnąc zastosować się do pojęć i sposobu myślenia chłopskiego rozumu.

Orędownik, na okolicę zamieszkałą przez 750-800 rodzin — z których tylu nie zna sztuki czytania — nie może przynieść zysk; ale pragnie dać choć odrobinę oświaty, licząc na podparcie jej miłośników.

Do Ministra Spraw Zagranicznych Pana Zaleskiego!

Panie Ministrze!

Noblesse oblige!

Gdyśmy w r. 1926 Twą wielką mowę programową o wychodźstwie czytali, serca nasze się rozradowały i głosiliśmy wszystkim, bliskim i dalekim, że w Kraju poczynają się nieco więcej nami zajmować, gdyż i najwyższe sfery z wychodźstwem się liczą.

Byłoby nam możliwem, bylibyśmy złotemi literami mowę tę wydrukowali, które tak do serca przemawiały, że i dziś nie możemy się wstrzymać, by choć niektóre zdania z pańskiej mowy nie powtórzyć:

„W zakresie akcji opiekuńczej naszych organów wykonawczych, wymagać będę stworzenia zasady, że konsul polski ma być istotnym opiekunem rodaków, że cechą swą swobodną polskiej służby konsularnej ma być jej narodowy, społeczny charakter. Obok sprężystego wykonania zarządzeń administracyjnych władz krajowych, konsul ma stać nieugięciem na straży praw naszych obywateli, ma czuwać nad tem, aby związek ich z Macierzą się nie rozluźniał, aby Polak zagranicą miał możność korzystania z polskiej szkoły, z polskiej książki, z polskiej opieki duszpasterskiej“.

Polska szkoła,

Polska książka,

Polskie duszpasterstwo

były to słowa, omawiające trzy sprawy, które jakby z serc naszych pan Minister wyjął i dlatego szeroko rozpisałiśmy i daleko roznieśliśmy o ważności polskiej szkoły, o doniosłości polskiej książki, o konieczności polskiego duszpasterstwa. Ale od owego czasu miesiące przeszły, już i lata mijają, a my z owej programowej mowy nic nie zyskaliśmy.

Nie zapominaj Panie Ministrze o danem „Noblesse oblige“. Pań-

skie stanowisko jest przywilejem, a więc i Twoja mowa na tem stanowisku jest uprzywilejowana. — Gdzie ale przywileje, tam i obowiązki.

Nie pomieści się więc w naszym chłopskim rozumie, aby Twoje słowa panie Ministrze, miały być tylko czczemi wyrazami. Za wysoko cenimy Twe słowa, bo „noblesse oblige“.

W owej mowie programowej p. Ministrze mówiłeś:

„Zdaje sobie dokładnie sprawę, że znaczenia, jakie posiada fakt, że poza granicami Polski żyje przeszło sześć milionów Polaków i nie zapominam o tem, że należyta organizacja życia Polaków na obczyźnie posiada ogromne znaczenie dla całego życia gospodarczego i politycznego“.

Do tych sześć milionów Polaków na wychodźstwie i my w Misiones — 25 do 30 lat mieszkający — też się należymy. Już wtedy, gdy politycznie z nami się nie liczono, — chyba tylko etnograficznie — mieliśmy opiekę, bo

macocha Austrija

wysyłała swoich przedstawicieli, a nam opiekunów, którzy, choć nie stale, ale od czasu do czasu, na polskie szkoły i ochronki większe sumy przeznaczali.

Polskie Elementarze, polskie książki, nie setki, ale tysiące egzemplarzy przysyłano — ze zakładu

Ossolińskich.

Nie mniej też starała się o polskie duszpasterstwo.

Niechaj Wysoka Dyplomacja uda się do Przedstawicielstwa Papięskiego w Bs-Aires i przegładnie jego archiw, a niejedną dokument znajdzie i przekona się, że macocha nienajgożej o nas pamiętała.

Lecz teraz już mamy zmartwychwstałą Matkę-Ojczyznę! Także liczba wychodźców polskich w Misiones trzykrotnie się pomnożyła. 10 lat minęło, jak cieszymy się Polską Odrodzoną, ale w tych 10 lat minionych, p. Ministrze, nasza Matka-Ojczyzna jeszcze nie przysłała nam z pomocą taką, jaką nam dała w swoim czasie macocha.

Nie otoczyła czujną opieką szkolnictwo, nie ułatwiła nam nabycie książek, a co mówić o duszpasterstwie?

Już ob lat proszą osadnicy z Kaźmierzowa (kol. Corpus) o większą opiekę duszpasterską i nie mogą się jej doczekać.

W nowo powstałych osadach polskich w okolicy Cerro-Cora i Bompland, borykają się osadnicy z trudnościami o byt i chcieliby się zdobyć na założenie szkółki, choć wędrowniej, lub wakacyjnej, lecz ich niestać na to i co zgorzszą, brak im osoby światlejszej, któraby potrafiła ich pobudzić, zagrzewać polskie czucie. W swojej niezaradności oczekują pobudki, pomocy ze strony

Dokończenie na stronie 4-jej

F. Missler G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze Bremen

Buenos Aires

San Martin 666

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych. Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy.

Największe bogactwa na świecie
Najbogatszymi ludźmi na świecie są trzej Amerykanie, Rockefeller, Wanderbill i Astor. Pierwszy z nich już przed wojną

posiadał przeszło 12 miliardów złotych. Najbogatszym krajem są Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Posiadają największy handel, najliczniejsze pola nafto-

we, największe pokłady węgla, zbierają najwięcej bawełny, miedzi ołowiu żywego srebra i soli mają aż ponad potrzebę.

Najbogatszym krajem w granit jest Sycyberja.

Pierwszym z rzędu krajem wytwarzającym jedwab są Chiny. Wytwarzają połowę całego wyrobu światowego.

Pierwszym z rzędu krajem co do złota i diamentów jest Kaptandja w Półudniowej Afryce.

Najbogatszym krajem w lasy jest Kanada w Północnej Ameryce.

Pierwszym z rzędu krajem co do zapasów srebra jest Meksyk.

Pierwszym zaś krajem co do węgla jest Australia.

Najwięcej zboża wywozi Argentyna.

Najwięcej kawy sadzi Brazylja i to dwie trzecie całych zbiorów świata.

Najwięcej kartofli sadzi stosunkowo Polska.

Najtańsze źródło kart okretowych do i z Polski

Przesyłka pieniędzy do Polski

Wypłacanych w efektywnych DOLARACH Ameryki Półn.

W mieszkaniu adresata bez wszelkich potrąceń.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy \$ 3 m/n

„Deutsche Schiffsagentur“

469 San Martin 469 Buenos Aires

LINJA BEZPOSREDNIA

POLSKA - BRAZYLJA - RIO de la PLATA

przez okręty

Swiatowid i Krakus

Specjalnie urządzone z pełnym komfortem nowoczesnym dla pasażerów 3-ej klasy

KAJUTY 2 - 4 i 6 OSOBOWE

OBSZERNE SALE JADALNE — BAR —

SALON DLA PALACZY i WYGODNE PO-

KŁADY SPACEROWE

SWIATOWID

Przyjazd 17 listopada

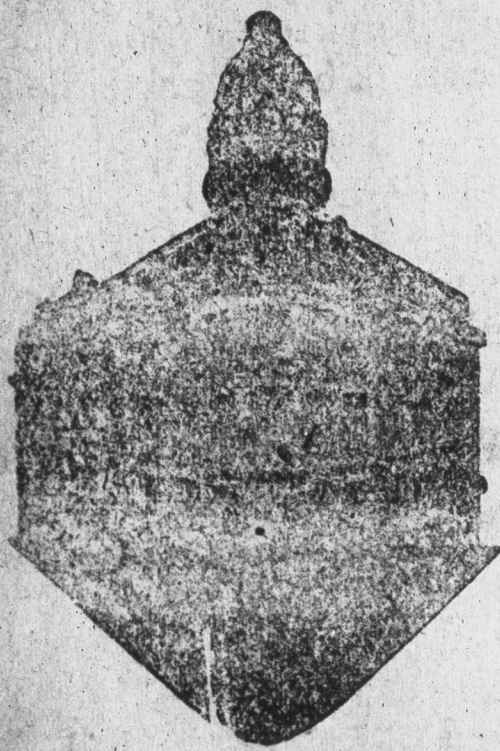
Odjazd z Buenos Aires 1 grudnia

Wszelkich informacji udziela:

Cias. FRANCESAS

de Navegación

Reconquista 433 Buenos Aires



?

CZY PRAGNIECIE BYC OBSLUZENI
SZYBKO DOBRZE I TANIO

?

Zwracajcie się jedynie do

Banco Holandes de la America del Sud

Buenos Aires

ODDZIAŁ POLSKI

Centrala: Bartolome Mitre 300

Oddział: Corrientes 1900

Przyjmujemy wkłady oszczędnościowe, od których płacimy 5% rocznie

Procenty dopisujemy do sumy co kwartał.

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich i złotych polskich do wszelkich miejscowości Polski, przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów i otrzymuje pieniądze u siebie w domu.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 3 m/n.

Sprzedaz kart okretowych do i z Polski

Wiadomości z Polski

Rozwój polskiego handlu morskiego nad Czarnym Morzem

W najbliższym czasie przyjechać ma do Bułgarii specjalna polska misja gospodarcza, która zwiedzi Sofję, Warnę i Burgas i zajmie się dokładnym badaniem stosunków, panujących w portach bułgarskich. Komisja ta opracuje następnie plan przystosowania portów w Warnie i Bugasie do potrzeb polskiego handlu morskiego.

W bułgarskich kołach gospodarczych panuje przekonanie, iż wyniki uprzestępnienia portów bułgarskich Polsce stosunki gospodarcze między obu państwami bardzo się ożywią.

Odkrycie wspaniałych jaskiń w Małopolsce Wsch.

W pow. borszczowskim, w Krzywcu Górnem obok miejscowości Iwanie Puste dokonano niezwykle interesującego odkrycia jaskiń i grot. Specjalna komisja udała się na teren sąsiadujący z głębokim jarem. Robotnicy odkopali wejście do jaskiń, które przez wiele dziesiątek lat było nieznanne i zasypane. — Wejście znajduje się pod grzbietem jaru, skąd roztacza przepiękny widok całą okolicę. Po odkopaniu wejścia, komisja udała się skalistym przesmykiem do właściwych jaskiń, leżących około 400 metrów od wejścia, Malowniczy skalisty przesmyk pochodzi z dawnego potoku podziemnego. Już skalna gardziel przedstawia niezwykle oryginalny widok dzięki płaszczyznom błyszczącego gipsu. Masowo występują kryształki miedziane, robiące wrażenie śniegu i mieniące się w świetle przecudną skalą barw. Całości dopełniają przezroczyste bloki i płyty, podobne do szkła. — Właściwe groty a raczej wielkie komory skalne w głębokości około 100 metrów od powierzchni, poprzedzielane są ogromnymi wiszącymi od stropu stalaktytami i sterczącymi stalagmitami oraz filarami o wprost bajecznych załamaniach. Dalsze poszukiwania i spostrzeżenia prowadzi się.

Fabryki jedwabiu w Kołomyji

W tkalni Sagera została uruchomiona przedsiębiorstwo jedwabiu. Jest to druga fabryka jedwabiu na terenie Polski. Narazie posługiwać się będzie surowcem sprowadzonym z Italji, później zaś zostanie wprowadzony surowiec krajowy.

Skandaliczna afera mięsna

W Borszczowie dla jednego z bataljonów K. O. P., Herman Rosenwald dostarczał mięso z bydła chorego, dobijanego z konieczności w ostatniej chwili, lub z bydła, które padło na niewiadomą chorobę. Aferą tą zajęła się prokuratura.

Nowe placówki konsularne

Ministerstwo Spraw zagranicznych uruchomi w roku 1929/30 poselstwo w Lizbonie, konsul generalny w Dublinie, agenturę konsularną Władystoku i konsul honorowy w Luksemburgji.

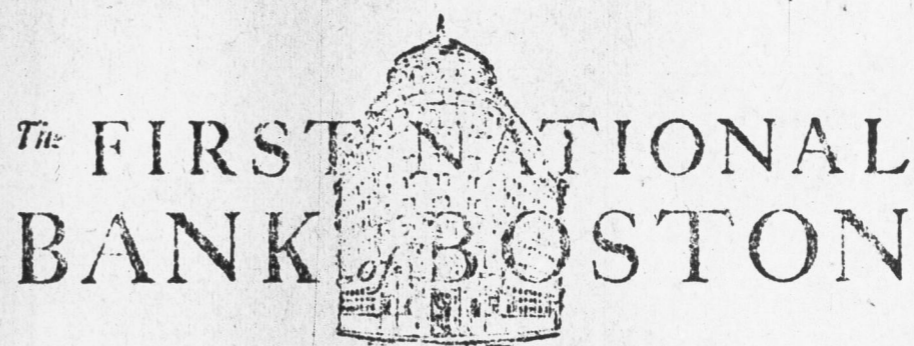
Łódzkie fabryki do Rosji

Rosyjska „Raboczaja Gazieta“ podaje że dwóch fabrykantów łódzkich pertraktuje z rządem sowieckim o przeniesienie ich fabryk do Rosji.

Wy będziecie obsłużeni w polskiej mowie!

Nasz oddział wysyłek ma urzędników kompetentnych, którzy wam dostarczą wszelkich wyjaśnień w waszej mowie rodzimej, dotyczących się wysyłek pieniędzy do Polski i wykażą wam szybkość i pewność z jaką te bywają wykonywane.

Udawajcie się do okienek Nr. 19, 20, 21 w pierwszej galerji podziemnej, gdzie udzielamy także informacji o sprzedaży kart okrętowych wyjazdu i przyjazdu (ida y llamada) do każdej miejscowości w Europie i Północnej Ameryce.



Sucursal Buenos-Aires — Florida 99

Konstrukcja budowli

Teodor Idzi

Budowniczy

Avenida Mitre y San Lorenzo (Palomar) Posadas

Wykonuje wszelkiego rodzaju budowle, Rysunki, Plany i detaliczne obliczenia dla jakiegokolwiek rodzaju budowli.

Podejmuje się budować wliczając robocizną i wszelki materiał budowlany, robocizną tylko takowej, lub podejmuje się tylko doglądać i pozorować itd. itd. itd.

Konsulat poszukuje

„Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Buenos Aires poszukuje:

Antoniego Kobyłeckie z wsi Psary gm. Bodzentyn, pow. keleckiego.

Karola Czuby ze wsi Ziarny, pow. Nisko, pocz. Pysznicza, Małopolska.

Klemensa Fesiowca z Sarn. na polesiu.

Józefa Rusiłowicza z Hajnowki. Wojew. Białostockiego.

Józefa Mirocha z Kułasówki, poczta Sucha, pow. Maków. Woj. Krakowskie.

Władysława Olszyńskiego ze Lwowa. Lewandówka, ul Grurwaldzka 73.

Ktokolwiek mógłby o wymienionem udzielić bliższych informacji, względnie

podać dokładny adres, zechce o tem zakomunikować wymienionemu wyżej Urzędowi“

Kierownik Wydziału Konsularnego
Romuald Putryński Wicekonsul

'Handel Polski'

Józefa Kozłowskiego

Kupuje produkta kolonialne. — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Korpus

Misiones

Dokończenie ze strony 1-ej
Matki-Ojczyzny, ale te wzdychania, te drgania słabnieją, zamiera w nich polska dusza.

O agencje konsularna dla Misiones prosimy i niech p. Minister nato zważy, że my o nic nowego nie prosimy, bo takąową za czasów macochy Austrii w Posadas mieliśmy.

Tej opieki na gwałt nam potrzeba, bo niektórym osadnikom polskim wielkie niesprawiedliwości już wyrządzono.

Od wyższych sfer urzędowych argentyńskich mamy dokumenta w rękach, że nie wolno wywłaszczać nikogo, kto pierwszy zajął ziemię rządową. Ale cóż! Niżsi urzędnicy przeciwnie postępują. Aż nasze skargi, prośby, żale do wyższych sfer dojdą, te niższe, tu na miejscu, swą ofiarę duchowo i materialne zgębiają, aż się im podda.

Za daleka droga z Misiones do Bs. Aires. Tu na miejscu musi być opieka, by na świeżym uczynku sprawiedliwej rozprawy żądać.

Według innych dokumentów posiadanych, niewolno urzędnikom pobierać lub wymagać żadnych wynagrodzeń za czynione usługi, a podurzędnicy biednego chłopca gnębiają, dokuczają, szykanują, tak, że chcąc się tych pijawek pozbyć, daje im ostatnie co ma. A takiemu molochowi trudno raz połkniętą ofiarę wydrzeć.

Jeszcze raz naszą serdeczną prośbę zanosimy i powtarzamy, że o nic nowego nie prosimy, tylko o to, cośmy już mieli — łącznika, którenby, jak p. Minister w swej programowej mowie powiedział:

„Ścisłe współdziałając z panem Ministrem Pracy i Opieki Społecznej

a rozumiejąc doniosłą wagę utrzymania stałego, możliwie ścisłego kontaktu między Polakami, zamieszkałymi zagranicą i krajem macierzystym, popierać będę każdą akcję do tego zmierzającą. Prace organizacyjne skupień polskich zagranicą znajdują u mnie zawsze należyte zrozumienie i liczyć mogą na czynne z mojej strony poparcie. W wykonaniu opieki nad Polakami zagranicą zamierzam współdziałać z instytucjami społecznymi pracującymi na tem polu“.

Że prośba nasza jest słuszna i co żądamy jest koniecznie potrzebne Posel Dr. Mazurkiewicz podczas dwukrotnego między nami pobytu naocznie się o tem przekonał i jak nam wiadomo i za co Mu jesteśmy wdzięczni, poruszył tę sprawę w Warszawie. Czyżby tam rozbiła się słuszna sprawa nasza? Wierzyć nie chcemy!

Tak samo uznał tą potrzebę Kierownik Konsulatu p.

p. Bronisław Langer będąc przed rokiem w kol. Azara i który, jak donoszą gazety polskie z Bs. As., opuścił w tych dniach placówkę konsularną w Bs Aires.

Nie znaną nam była bliżej osoba p. Langer, ale te chwil kilka spędzonych w naszej kolonji, z racji odznaczenia Prob. ks. Józefa, zostawiły niezatartą pamięć i sympatię

Widać było na pierwszy rzut oka, że to człowiek pracy, który żadnej chwili drogocennego czasu nie trawi na błahe i nie przynoszące korzyści rozmowy; widać było, że go interesował każdy fakt, każdą sprawę starał się przedstawić w świetle obopólnego zrozumienia, postępował jak osoba, która swą mi-

sja jest przejęta.

Zegnając go w tem miejscu, dziękujemy Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że nadało nam takiego urzędnika, który w wielkiej karności wszelkie inicjatywy naszego nieocenionego Pana Posła Dra. Władysława Mazurkiewicza chętnie podejmował i energicznie do celu doprowadzał.

Odjeżdżającemu, cała kolonja polska w Misiones przesyła staropolskie „Szczęśliwej drogi“, a naszej placówce, o co Cię prosimy p. Ministrze, daj więcej tak wzorowych czynników, a między nimi jednego dla Misiones.

Redakcja

Ks. Paweł Norwind

Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, przybył już do Buenos Aires ks. Paweł Norwind, który sobojemnie duszpasterstwo w kol Korpus. Obwilowo został w Bs. As., aż załatwi różne formalności.

Ks. Ignacy Kątrzyński

Przyjedzie na święta do Misiones, by wyreczyć ks. Józefa w tymże czasie w osadach bomplanskich. Po świętach zostanie jakiś czas w Apostoles, na miejscu ks. Kuczery, który z przyczyny zdrowia wyjedzie na wypoczynek.

Tow. Polskie w Bs. As.

c. Irala 1202 — Maciej Sąd Avellaneda

Podaje do wiadomości szanownym Rodakom że dnia 11-go lutego rb. została otwarta przy towarzystwie sekcja sprzedaży kart okrętowych, na wszystkie linje do Ameryki Północnej i Europy po cenach bardzo dogodnych, po jakich nigdzie nie znajdziecie tak tanio i rzetelnie jak w towarzystwie. Prosimy, żądajcie informacji listownie lub osobiscie, a natychmiast dostaniecie odpowiedź.

Towarzystwo

„MEDDA“

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym

Oddziałem polskim

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo znizonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo „MEDDA“ Akcyjne
Reconquista 416 Buenos Aires

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

„Pokój ludziom dobrej woli!”

Pośród wszystkich narodów świata, naród polski obchodzi wigilię Bożego Narodzenia najuroczyściej.

Dwie bowiem uroczystości zlewają się w to jedno wielkie święto — uroczystość chrześcijańska, a więc religijna, i uroczystość słowiańska religijno-narodowa. Dlatego to święto Bożego Narodzenia zawiera w sobie tyle uczuciowych, barwnych i nastrojowych obrządków religijnych, że zupełnie słusznie uważane jest za najdosłowniejsze ze wszystkich świąt dorocznych.

Jednym z najpiękniejszych zwyczajów religijnych, jakie nam tradycja słowiańska przekazała, to zwyczaj wzajemnego przebaczenia uraz. Najzaciętsi wrogowie siadają przy jednym stole i łamiąc się chlebem pokoju, podają sobie ręce i zapominają złości i nienawiści. . .

Tak bywało dawniej u naszych

praocjów i ojców, tak niezawodnie jest u naszych braci tam w Ojczyźnie — czyż nie mogłoby być tak samo i u nas, tu na tułactwie? Czy nie moglibyśmy i my w tym dniu pomyśleć spokojnie o naszych przeciwnikach i nieprzyjaciółach — spokojnie, trzeźwo i bez zaciętości, która jest tak straszną wadą naszego polskiego narodu?

Wszak w dniu tym rozlega się wszędzie pieśń „Pokój ludziom dobrej woli!” — jeżeli więc zatarła się w naszej pamięci ta piękna tradycja słowiańska — jeżeli opłatek ten Chleb Pokoju, stracił u nas uczczenie, to przecież uważamy się za chrześcijan i jako tacy powinniśmy stać się naprawdę ludźmi dobrej woli i żyć w sercach naszych miłość i pokój Chrystusowy!

Raz jeden w roku przynajmniej powinna Dobra Wola zapanować

nad złą, raz jeden Silna Wola powinna odnieść zwycięstwo nad namiętnością do błahych kłótni i swarów — bo jeżeli się to nie stanie to cóż nam z tego, że jesteśmy potomkami wielkich Słowian i synami Wielkiego Narodu — wszak zapomnieliśmy o jego tradycjach! Cóż nam z tego, że się uważamy za wyznawców Chrystusa, kiedy od nauki Jego daleko jesteśmy kiedy ludźmi dobrej woli nie umiemy być? Oto głos ojców naszych woła do nas przez zamierzchłe dzieje: Miłujcie się, bo synami jednego Narodu jesteście! — Oto pieśń anielska płynie do nas z obłoków: Narodził się Ten który wam powie iż się macie miłować, albowiem jeden jest Ojciec wasz, a wy wszyscy jesteście Braćmi! Czy głosy te nie wnikną w nasze serca w ten dzień wigilijny?

Henryk Sienkiewicz

13

-Quo Vadis

Powieść z czasów Nerona.

(Ciąg dalszy)

Gdyby tu byli, obaj powiedzieliby ci to, co ja: że szaleństwem i zgubą byłoby próbować oporu. Cezar mógłby wprawdzie nie dostrzedz twojej nieobecności, lecz gdyby dostrzegł i pomyślał, że śmiałaś się sprzeciwić jego woli, nie byłoby już dla ciebie ratunku. Chodź, Ligio... Czy słyszysz ten gwar w domu? Słońce się zniża i goście już wkrótce zaczną przybywać.

— Masz słuszną, Akte — odpowiedziała Ligia — i pójdę za twoją radą.

Ile w tem postanowieniu było chęci zobaczenia Winicyusza i Petroniusza, ile kobiecej ciekawości, by raz w życiu ujrzeć taką ucztę, a na niej Cezara, dwór, słynną Poppeę i inne piękności, i cały ten niesłychany przepych, o którym cuda opowiadano w Rzymie, sama Ligia nie umiała sobie zapewne zdać sprawy. Lecz Akte swoją drogą miała słuszną i dziewczyna czuła to dobrze. Iść było trzeba, więc gdy konieczność i prosty rozum wsparły ukrytą pokusę, przestała się wahać.

Akte zaprowadziła ją wówczas do własnego unctorium by ją namaścić i ubrać a jakkolwiek w domu Cezara nie brakło niewolnic i Akte miała ich sporo dla osobistej usługi, przez współczucie dla dziewczyny, której niewinność i piękność chwyciły ją za serce, sama postanowiła ją ubrać. I zaraz pokazało się, że w młodej Greczynce, mimo jej smutku i mimo wczuwanie się w listy Pawła z Tarzu,

zostało wiele jeszcze dawnej duszy helleńskiej, do której piękność ciała przemawiała silniej, niż wszystko inne na świecie. Obnażywszy Ligię, na widok jej kształtów, zarazem wiotkich i pełnych, utworzonych jakby z perłowej masy i róży, nie mogła wstrzymać okrzyku podziwienia, i odstąpiwszy kilka kroków, patrzyła z zachwytem na tę niezrównaną wiosenną postać.

— Ligio! — zawołała wreszcie — tys stokroć piękniejsza od Poppeil!

Lecz dziewczyna, wychowana w surowym domu Pomponii, gdzie skromności przestrzegano nawet wówczas gdy kobiety były same ze sobą, stała — cudna jak cudny sen, harmonijna, jak dzieło Praxytelesa, lub pieśń, ale zmieszana, różowa od wstydu, ze ściśniętymi kolanymi z rękoma na piersi i ze spuszczonej na oczy rzęsami. Wreszcie, podniósłszy nagle ruchem ramiona, wyjęła szpilki, podtrzymujące włosy i w jednej chwili jednym wstrząśnięciem głowy, okryła się nimi, jak płaszczem.

Akte zaś zbliżywszy się i dotykając jej ciemnych splotów, mówiła:

O jakie ty masz włosy!... Nie posypię ich złotem pudrem, one same przeświecają gdzieś złotem na skrętach... Ledwie że może tu i ówdzie dodam złotego połysku, lecz lekko, lekko, jakby rozjaśnił je promień... Cudny musi być wasz kraj ligijski, gdzie takie się rodzą dziewczyny.

— Ja go nie pamiętam — odrzekła Ligia — Urzus tylko mi mówił, że u nas lasy, lasy i lasy.

— A w lasach kwiaty kwitną — mówiła Akte maczając dłonie w wazie, pełnej werweny i zwilżając nią włosy Ligii.

Po ukończeniu zaś tej roboty, poczęła masować leciuchno całe jej ciało wonnymi olejami z Arabii, a następnie przeoblała je w miękką złotą barwy tunikę bez rękawów, na którą miało przyjść śnieżne peplum. Lecz że przedtem trzeba było uczesać włosy, więc tymczasem owinęła ją w rodzaj obszernej szaty, zwanej synthesis i, usadziwszy na krześle, oddała ją na chwilę w ręce niewolnic, by czuwać z daleka nad czesaniem. Dwie niewolnice poczęły nakładać jednocześnie na nóżki Ligii białe, haftowane purpurą trzewiki, przepasując je na krzyż złotymi taśmami do alabastrowych kostek. Gdy wreszcie czesanie było skończone, ułożono na niej peplum w przesłizne lekkie fałdy, poczem Akte, zapiawszy jej perły na szyi i dotknawszy włosów na skrętach złocistym pyłem, sama kazała się przybierać, wodząc przez cały czas zachwyconymi oczyma za Ligią.

Lecz wnet była gotowa, a gdy przed główną bramą pierwsze dopiero zaczęły się ukazywać lektyki, weszły obie do bocznego kryptoportyku, z którego widać było główną bramę, wewnętrzną galerię i dziedziniec, otoczony kolumnadą z munijskiego marmuru.

Stopniowo coraz więcej ludzi przechodziło pod wyniosłym łukiem bramy, nad którą wspaniała kwadryga Lizyasza zdawała się unosić w powietrzu Apollina i Dyane. Oczy Ligii uderzył pyszny widok o którym skromny dom Aulusa nie mógł jej dać najmniejszego pojęcia. Była to chwila zachodu słońca i ostatnie jego promienie padały na żółty numidejski marmur kolumn który w tych blaskach świecił jak złoto, i zarazem mienił się na różowo. Wśród kolumn, obok białych posą-

Wiadomości z Osad Polskich

Rosario (Prov. Sta Fe)

Kolonja Polska zorganizowana w tu-
tejszem Towarzystwie, święciła uroczy-
ście 10-cio lecie Odzyskania Niepodległo-
ści. Dnia 10-go listopada, pomimo ulew-
nego deszczu, który od rana potokami
miasto zalewał, zebrała się licznie szara
brać wychodząca w sali Towarzystwa
przy Avenida Francia 230, strojonej od-
świętnie w festony i sztandary polskie i
argentyńskie. Fatalna pogoda nie odstra-
szyła nawet tych rodaków, którzy mie-
szkają w dalszej okolicy: ścigneli wszy-
scy, by wspólnie uczcić świętą dla każde-
go serca polskiego radosną rocznicę.

Prezes p. M. Król po przywitaniu ze-
branych, w krótkim przemówieniu za-
znaczył doniosłość i cel takiego wspólne-
go obchodzenia narodowych uroczystości,
szczególnie zaś na obcej ziemi, wśród
obcych żywiołów, gdzie więcej jak w Kra-
ju potrzeba nam łączności i zjed-
noczenia się duchem z oddaloną, a tak
bardzo ukochaną Ojczyzną. Następnie od-
śpiewano chóralnie hymn narodowy. Rotę
przy akompanjamentie orkiestry smycz-
kowej; po malej zaś przerwie nastąpił od-
czyt p. Króla, który w prostych ale głę-
boko odczytanych słowach streścił cały tra-
gizm bezmiar bohaterskich walk i ofiar,
przez które Polska do Wolności dałyła;
wysłtek całego Narodu, by z gruzów i
zgliszczy, z ruiny powojennej odbudować

Państwo Polskie i w krótkim 10-ciu lat
czasie uczynić zeń mocarstwem niemal
potęgę.

Wreszcie wezwał ze-
branych do złożenia się na skromny
choćby podarek dla Kraju Rodzinnego,
któryby świadczył o naszych gorących
dlań uczuciach. Nie stać nas — mówił —
na wiele, ubodzy jesteśmy i potrzeby na-
sze tutaj o wiele przewyższają nasze
skromne zasoby. Ale nie wielkość podarku
— a wielkość uczucia z jakim się go
składa, o wartości daru stanowi. Wszak-
że matce miłszy jest skromny kwiatek
od dziecka, niż najcenniejsze dary, bo
matka wie, że dziecko z tym kwiatkiem
całe jej serce przynosi. Więc i my Matce
naszej Ojczyźnie zanieśmy choć skromny,
ale serdeczny podarek.

Zebrani przyjęli entuzjastycznymi okla-
skami powyższe przemówienie, uchwala-
jąc jednogłośnie by zamiast telegramów
hołdowniczych do Prezydenta Rzeczypos-
politej i do naszego ukochanego Dziadka,
złożyć się na zapisanie Towarzystwa na
dożywotnego Członka Ligi Powietrznej o-
brony Państwa. Pomieważ zebrana kwota
przewyższyła znacznie potrzebną na ten
cel sumę, nadwzwięk postanowiono prze-
kazać na Towarzystwo Opieki nad mo-
giłami poległych za Wolność.

Rozentuzjazzmowana brać wznosiła grom-
kie okrzyki na cześć Polski i Wolności,
Pierwszego Obywatela - Prezydenta Mo-
ścickiego, ukochanego Wodza Narodu Mar-

szalka Piłsudskiego. Wreszcie nie szczę-
dząc oklasków gorącego uznania dla za-
rządu naszego Towarzystwa który dołożył
wszelkich starań, by mimo piętujących
się trudności i braków, godnie Obchód
ten zorganizować i wogóle pracuje szcze-
rze i wytrwale dla dobra naszego Twa.

Po odczycie zrobiono fotografię na pa-
miątkę uroczystości. Szkoda zaiste że nie
wszyscy Rodacy mogli być obecni na po-
wyższej części obchodu: bardzo wielu
zmuszonych warunkami pracy, przyjsć
mogli dopiero późną nocą, biorąc jednak
żywy udział w zabawie, która trwała aż
do białego dnia. Śpiewacy nasi korzystają
z przestanków między tańcami, inter-
nowali szereg piosenek chętnie przez o-
becnych podejmowanych. Płynęły rzewne,
to znów dziarskie, pełne humoru legion-
skiego, swojskie, kochane nuty, tęsknem
echem przypominając Ziemię ukochaną, ro-
dzoną... Napemniały życiem szczupły tej
noey lokal Towarzystwa — wyświatły się
falą na ulicę, gdzie je zaprosił zimny blask
obcego, nieba — objętość sztywnych
palm na „aleji francuskiej”. Zrażone, o-
depehnięte, wracały tulić się do serc na-
szych gorących — one, które rozbrzmie-
wały niegdyś wesółym echem po polach
i lasach polskich... towarzyszki wierne w
doli i niedoli...

Przy sposobności nie można zmilczeć
nasuwających się smutnych trochę reflek-
sji: jak bardzo nie pamięta się w Kraju

gów Danaid i innych, przedstawiających
bogów lub bohaterów, przepływały tłumy
ludzi, mężczyzn i kobiet, podobnych: rów-
nież do posągów, bo udrapowanych w
togi, peplumy i stole, spływające z wdzię-
kiem ku ziemi miękkimi fałdami, na któ-
rych dogasały blaski zachodzącego słońca.
Olbrzymi Herkules, z głową jeszcze w
świecie, od piersi pogrążon już w cieniu
rzucanym przez kolumnę, spoglądał z
góry na ów tłum. Akte pokazywała Li-
gii senatorów w szeroko obramowanych
togach, w barwnych tunikach i z pół-
księżycami na obuwiu, i rycerzy, i słyn-
nych artystów, i rzymskie panie, przybrane
w sposób rzymski, to grecki, to w fan-
tastyczne wschodnie stroje, z włosami
ujętymi w wieże, w piramidy, lub zacze-
sane na wzór posągów bogiń nizko przy
głowie, a strojne w kwiaty. Wielu męż-
czyzn i wiele kobiet nazywała Akte po
imieniu, dodając do imion krótkie i nie-
raz straszne historye, przejmujące Ligię
strachem, podziwem zdumieniem. Był to
dla niej świat dziwny, którego pięknością
napawały się jej oczy, ale którego prze-
ciwieństw nie umiał pojąć jej dziewczęcy
rozum. W tych zorzach na niebie, w tych
szeregach nieruchomych kolumn, giną-
cych w głębi, i w tych ludziach, podob-
nych do posągów, był jakiś wielki spokój;
zdawało się, że wśród owych pro-
stolinijnych marmurów powinni żyć ja-
cys próżni trosk, ukojeni i szczęśliwi,
półbogowie, tymczasem cichy głos Akte
odkrywał raz po raz coraz inną, strasz-
ną tajemnicę i tego pałacu i tych ludzi.
Oto tam zdawało widać kryptoportyk, na
którego kolumnach i podłodze czerwieniły
się jeszcze krwawe plamy krwi, które o-
bluzgał białe marmury Kaligula, gdy

padł pod nożem Kassjusza Cherei, tam
zamordowano jego żonę; tam dziecko roz-
bito o kamienie; tam pod tem skrzydłem
jest podziemie, w którym gryzł ręce z
głodu młodszy Druzus; tam otruto star-
szego, tam wił się ze strachu Gemellus,
tam z konwulsji Klaudyusz, tam Ger-
manik, wszędy te ściany słyszały jęki i
chrapanie konających, a ci ludzie, któ-
rzy spieszą teraz na ucztę w togach, w
barwnych tunikach, w kwiatkach i klej-
notach, to może jutrzejsi skazańcy; mo-
że na niejednej twarzy uśmiech pokry-
wa strachy, niepokój, niepewność jutra;
może gorączka, chęć, zazdrość wze-
rają się w tej chwili w serca tych na-
pozór beztroskich, uwieczonych półbo-
gów. Spłoszone myśli Ligii nie mogły
nadążyć za słowami Akte, i gdy ów cud-
ny świat przyciągał z coraz większą si-
łą jej oczy, serce ścisnęło się w niej
przestrachem, w duszy zerwała się na-
gle niewypowiedziana i niezmierna tęsk-
nota za kochaną Pomponią Grecyną i
za spokojnym domem Aulusów, w któ-
rym panowała miłość, nie zbrodnia.

Tymczasem od Vicus Apollinis napły-
wały coraz nowe fale gości. Z za bramy
dochodził gwar i okrzyki klientów, od-
prowadzających swych patronów. Dzie-
dziniec i kolumnady zarciły się od muo-
stwa cesarowych niewolników, niewolnic,
małych pacholąt i pretoriańskich żoł-
nierzy, utrzymujących staż w pałacu.
Gdzieniedzie, między białymi lub sma-
głemi twarzami, zaczerniała twarz Nu-
mida, w pierzastym hełmie i z wielkie-
mi złocistymi kółkami w uszach. Niesio-
no lutnie, cytry, pęki stucznie wyhodo-
wanych mimo później jesieni kwiatów,
lampy ręczne srebrne, złote i miedziane.

Coraz głośniejszy szmer rozmów mieszał
się z pluskiem fontanny, której różowe
od wieczornych blasków warkocze, spa-
dające z wysoka na marmury, rozbiły się
na nich jakby z tkaniem.

Akte przestała opowiadać, lecz Ligia
patrzyła ciągle, jakby wypatrując kogoś
w tłumach. I nagle twarz jej pokryła się
rumieńcem. Z pomiędzy kolumn wysunę-
li się Winicyusz i Petroniusz i szli ku
wielkiemu tryklinium, piękni spokojni,
podobni w swoich togach do białych bo-
gów. Ligii, gdy wśród obcych ludzi uj-
rzała te dwie znajome i przyjazne twa-
rze, a zwłaszcza, gdy ujrzła Winicyusza,
zdawało się, że wielki ciężar spadł jej z
serca. Uczuła się mniej samotną. Ta nie-
zmierna tęsknota za Pomponią i domem
Aulusów, która zerwała się w niej przed
chwilą, przestała nagle być dotkliwą. Po-
kusa widzenia Winicyusza i rozmowy z
nim głużyła inne głosy. Próżno przypo-
miniała sobie wszystko złe, które słysza-
ła o domu Cezara, i słowa Akte, i prze-
strogi Pomponii, mimo tych słów i prze-
stróg poczuła nagle, że na tej uczcie nie-
tylko być musi, ale chce na myśl, że za
chwilę usłyszy ten miły i upodobany
głos, który jej mówił o miłości i szczę-
ściu, godnem bogów i który brzmiał do-
tąd w jej uszach, jak pieśń, chwyciła ją
wprost radość.

Lecz nagle zlekła się tej radości. Wy-
dawało jej się, że w tej chwili zdradza
i tę czystą naukę, w jakiej ją wychowa-
no, i Pomponię i siebie samą. Inna rzecz
jest iść pod przymusem, a inną radować
się taką koniecznością. Uczuła się winną,
niegodną i zgubioną. Porwała ją rozpacz
chciało jej się płakać.

Ciąg dalszy nastąpi

Wiadomości z Magdalenowa

Zarazem odezwa do wszystkich rodzin katolickich!

Czytając w Orędowniku, jakto w Azarze nauczyciele w szkole rządowej przeciw religii wygadują, widzę że u was nie w lepszych warunkach dzieci w rządowej szkole się wychowują.

U nas, nauczyciel ze szkoły Nr. 61, do której dzieci z Magdalenowa uczęszczają, bardzo często dzieciom tłumaczył, że: „kaplice, kościoły, księża i religja w ogóle, to rzecz niepotrzebna. Że księża ludzi tumanią i by z nich ciągnąć dochody z roku na rok niebo im obiecują“.

„Lecz wy dzieci w to nie wierzcie, to nie prawda, bo duszy, nieba ani piekła niema, a człowiek jak umrze, to się w psa, kota, konia, krowę, kurę i tem podobne zwierzę przemieni. Wy wiecie że nasz sąsiad co umarł niedawno, w nic nie wierzył. Kto wieczy mój piesek to nie on? Ale jak i ja umrę, to się poznamy!“

Tego uczy nasze dzieci w szkole rządowej i dziwić się należy, że i wśród naszych ludzi są tacy, co za nim potakują. Gdzie rozum podzieli?

Jeśli człowiek „duszy niema“, ciało w ziemię zakopią, to jakimże sposobem w psa lub kota przemienić się może? Zaprzeczania istnienia duszy, nieba, piekła i zapowiadanie przemianę w bydlę, udowadniania tylko, że nawet najbardziej bezbożni w życie bozagrobowe wierzą, lecz wolą być bydlakami — nie ludźmi. Czy nie lepiej już teraz ich tak traktować?

Ludzie dorośli, którzy zdrowy rozsądek stracili, niechaj wierzą w co chcą (nawet ropuchę), ale na nas rodzicach katolickich ciąży obowiązek starania się o katolickie wychowanie naszych dzieci. Musimy przeciwdziałać i to z całą siłą, by bezbożność i niemoralność wpajana naszym dzieciom w szkole bezreligijnej nie zakorzeniła się lecz przez udzielanie dziatwie nauki katolickiej w Wierze ją utwierdzać.

Ten obowiązek ciąży nie tylko na księdzu i nauczycielu, ale przede wszystkim na rodzicach. Lecz wiadomem jest, że nie każdy ojciec i matka ma tyle czasu, by się tem zajmować, ale mogą wszyscy wspólnie, swe dzieci do polskiej szkoły wakacyjnej posłać, gdzie się Prawd Wiary, czytać i pisać po polsku nauczą.

Rodzice przypominamy Wam, że po Nowym Roku rozpocznie się szkoła wakacyjna. Pamiętajcie że obowiązkiem Waszym jest nie tylko dzieci posłać, ale i na zapłacenie pensji nauczycielowi złożyć.

Nie żądamy od Was osobliwych danin. Nie! złożcie tylko to, co złożycie obowiązani jesteście, to jest podatek parafjalny, który na utrzymanie szkoły jest przeznaczonym.

Parafjanin

Od Redakcji:

Nie czekajmy, aż będzie zapóźno, aż sprawdzi się na nas stare przysłowie, że Polak mądry po szkodzi. Bo ze szkoły świeckiej, bezreligijnej grożą szkody ogromne i dzieciom waszym i rodzinom i narodowi całemu. I czy gorliwy kapłan i pobożny dom rodzicielski zdoła naprawić to, co zepsuła szkoła bez Boga i religji?

Bez religji — wyrosną z dzieci waszych niedowiarki, którzy szydzić będą z Kościoła i wiary św., śmiać się będą z przykazania: Czcij ojca i matkę! a w pokusach życia zmarnieją, wam na zgryzotę, a sobie na hańbę i — nie daj, Boże! — na wieczne potępienie.

Bez religji — rozpadnie się rodzina polska; bo rodzina tylko tam może istnieć, gdzie rodzice chowają dzieci w bojaźni Bożej, a dzieci czczą rodziców jako zastępców Boga; gdzie małżonkowie trwają w wierności dozgonnej, zaprzysiężonej u stóp ołtarza w świętym sakramencie małżeństwa.

Bez religji — rozpadnie się państwo. Bo podstawą państwa nie jest tylko policja, wojsko, i więzienie, podstawą państwa — to urzędnik uczciwy, pracujący nie dla oka ludzkiego tylko, ale dla sumienia i Boga; podstawą państwa — to żołnierz, który wierny przysiędze żołnierskiej gotów życie oddać dla ojczyzny; podstawą państwa — to wszelka władza, która pamięta o odpowiedzialności swej wielkiej wobec Boga; podstawą państwa — to cnota obywateli i wiara święta. Dlatego żądamy i musimy żądać, aby szkoła polska uczyła dzieci naszych cnoty i wiary chrześcijańskiej, wychowując ich na dobrych synów Kościoła, Ojczyzny i kraju.

Kogo nie wzrusza przyszłość Polaków, tego niech wzruszy straszna groźba Chrystusa Pana: Ktoby zgor-

szyl jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, a by zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. A pamiętajcie, że gorszycelem jest nie tylko ten kto odbiera dzieciom waszym wiarę i wychowanie religijne w szkole, ale i ten ojciec i ta matka, którzy obojętnie na to patrzą.

Kazmierzowo (Col. Corpus)

Związek małżeński zawarł

Dnia 28 listopada br. stanęli na ślubnym kobiercu kawaler Józef Łojewski z panną Stanisławą Matoską. Związek poślubił Dziekan Ks. Gerardo Voeste z Posadas. Liczni goście zabawiali się wesóło.

Uczestnik.

Zmarła

Dnia 4 Grudnia br. zmarła, Balbina Zbikowska, lat 73, wdowa po Janie Zbikowskim Mieszkali oni dłuższy czas w San Ignacio. Ciało zmarłej złożono na wieczny odpoczynek na naszym cmentarzu w Kazmierzowie.

Niech spoczywa w pokoju!

Samobójstwo

Helena Rybińska, córka Ksawra Rybińskiego zastrzeliła się. Czynu tego dokonała z rozpacz, bo narzeczony jej, urzędnik Tierras i Colonias opuścił ją.

Ten wypadek niechaj będzie przestrożą dla wszystkich naszych Rodaków, którzy lekkomyślnie swe córki z różnymi urzędnikami i tp. zaręczają. — Dopuki opływają w dostatki i wielkie wiano obiecują, liczni „narzeczeni“ się im naprzykrzają — choć się nie żenią — lecz gdyby ich taki los spotkał jak Rybińskiego, że wierzyciele majątek za dług mu zajęli, wtedy narzeczeni jak kamfora znikają i w sromocie córki im zostawiają.

Kronista.

Azara

P. Stanisław Pyzik

Od kilku dni bawi w Misiones p. Stanisław Pyzik sekretarz „Domu Polskiego“ i delegat Komitetu Wystawowego z Buenos Aires. Po kilkadniowym pobycie w Apostoles. dn. 13 mb. przybył do Azary, a stąd 16 mb. odjedzie do kol. Korpus.

Celem jego podróży jest zbieranie fotografii, opisów i tem podobnych eksponatów na Powszechną Wystawę w Poznaniu.

Milego gościa witamy serdecznie i życzymy mu pomyślności w misji podjętej.

Zmarł

Dnia 6 mb., o godz. 4 po południu zmarł nagle, przy rębaniu drzewa na podwórzu, Ignacy Behmetiuk; lat 63.

Kiepski kontrakt

Przed kilku dniami zjawił się tu kontratysta, który ma budować szkołę rządową. Kilku kolonistów podjęło się zrobić potrzebną cegłę, dobrą po 25 pesy tysiąc, gorszą po 13 pesy.

Czy w kontrakcie zapewnią, która lepsza, a która gorsza, by wszystka za gorszą nie poszła?

Wincentowo (kol. Bonpland)

Jak się z telegramu, z 14-12 dowiadujemy, zmarł gospodarz Marcin Brzezicki.

Pokoj duszy jego!

o potrzebach wychodźstwa, i jak mało tu-
tejsze czynniki miarodajne wysilają się,
by te potrzeby choć w części zaspokoić.
W Polsce obchodzą wielką rocznicę, jak
z gazet możemy wyczytać, bardzo do-
stojne, z ogromnym nakładem ofiar i pra-
cy, i słuszne imo uczczenia 10 cio lecia
powstają tam nowe gmachy, pomniki,
instytucje... Co jednak uczyniono by ma-
sa wychodźstwa poczuła prąd łączności z
Krajem z tamtej strony, nie tylko ze swo-
ich stęsknionych serc bijący? Wszak Polsko!
Ty matką naszą jesteś! dlaczegoż choćby
w te wielkie dni powszechnego uniesie-
nia radosnego o dzieciach Twych ręką lo-
su z tona Twego oderwanych, nie pamię-
tasz Polsko? Czemuż czujemy się osie-
rocenti i sami? Czyż nie znajdzie się nikt,
ktoby rzucił w świat słów kilka gorących,
życliwych, któreby w nas podtrzymywa-
ły upadającego nieraz pod ciężarem życia
ducha? — A ty?

W B. Aires obchodzono też solemnie 10-
cio lecie, zapraszając serdecznie wszyst-
kich Rodaków do siebie, nie licząc się
jednakże z tem, że do B. Aires mógł po-
jechać tylko chyba jakiś wybraniec losu —
Krezus między nami. Zaś wszystkie
przedsięwzięcia dla uczczenia święta naro-
dowego na prowincji, zostawiono samo-
pas, bez pomocy ani poparcia, jakby po-
jęcie Ojczyzny dostępne być miało tylko
dla zamożnych... Nie mam przecie na myśli
żadnych nadzwyczajnych rzeczy, ale nie-
chby opracowane projekty i odczyty, za-
chęcające odezwy... — nie! Czyli że na
barki przepracowanego robotnika złożone
jeden więcej wysiłek, i to wysiłek z na-
tury rzeczy dla niego trudny, sięgający
poza okres jego przeciętnych uzdolnień.
Ale nie to! tym razem, jak innemi ten
wysiłek, kierowany gorącym umiłowaniem,
wywiązał się z zadania jak mógł i umiał
najlepiej. Tylko — że taka obojętność ze
strony tych, którzy zdawałoby się po-
wołani są do pielegnowania w nas naj-
szczytniejszych uczuć, nie prowadzi niestety
do spojenia tych uczuć, ani do wspól-
nego poznania się i zrozumienia, ani wo-
góle współpracą tego nazwać nie można.
Uczestnik

Stanisławów (L. Alem)

Brak podłogi w kapliczce, dawał się

bardzo odczuwać, bo kurzu gruba war-
stwa się twarzyła i wody w pobliżu de-
tychezas niema. Nato zaniedbanie ra af-
jan narzekali zawsze ci, co o obędogość
i ustrój kapliczki się starają.

Nareszcie upominani przez Ks. Prob.,
przy ostatniej jego wizycie uchwalili zro-
bić podłogę, by na święta Bożego Naro-
dzenia była gotowa.

Uchwalili, złożyć nie gotówką, lecz ro-
botę podzielić i podjęli się dostarczyć:
Krucowski Bazyl i Zach Karol pod-
waliny, Świeca Wojciech, Szeliga Piotr,
Konopka Jakób i Soleski Antoni po pół
tuzina tj. 30 mt. desek każdy. Brakujące
deski i ułożenie podłogi podejmą się dru-
dzy.

L. Alem (pikada San Jawier)

Obława na kontrabadyistów

Miesiące mija jak policja z L. Alem,
dawne Mecking, na pikadzie San Jawier
urządziła wielką obławę na kontraban-
dyistów, czyli dostawców wódki z Brazy-
lii. Do pomocy przybyło kilkunastu po-
licyjantów z okolicznych miasteczek, na-
wet Posadas.

Obławę uczyniono wskutek doniesienia
pewnej kobiety, która w tej miejscowo-
ści hotel założyła i za sprzedarz detalicz-
ną nadojów („na py-ki“) zapłaciła 700
pesy rocznego patentu. Skleparze tam-
tejsi, o wiele taniej i bez patentu wó-
deczkę brazylijską szynkowali.

Obława dała znakomity rezultat. Kil-
kunastu kontrabandyistów na „gorącym
uczynku“, wiozących na koniach w
małych barytkach wódkę z Brazylii zła-
pano. Złapani, w większości wyrostki nie-
doświadczone, lub bez protektorów. Zna-
komitsi, przez „compadres“ na czas o-
strzeżenia dali w las mura, by z nastą-
pieniem spokoju, dalej swój handel upra-
wiać.

W czasie kilkanaście dni trwającej ob-
ławy, kolonisci porządni z ulgą ode-
tchnęli, bo jak powiadają: „ustaly dzień
i noc trwał ten krzyk, strzelanina i awan-
tury; bynajmniej spokojnie można przejść
przez ulicę i nie co kilka kroków przez
opojów być napastowanym“.

Wódkarze, jak stręczyciele do nierządu
od domu do domu się włóczeli, każdemu

za gotówkę lub na kredyt kilka lub kil-
kanaście liter wódki odmierzali. Strasznie
lud rozpijali.

Czy tylko długo ten spokój potrwa?

Pikada Sueca (L. Alem)

Czy to możliwe?

Choć rzadko, ale spotyka się wśród tu-
tejszych wypadki, że brat z siostrą, na-
wet ojciec z córką żyją w kazirodztwie
— lecz nie wśród naszych.

Tymczasem nasi osadnicy z pikady
Sueca, jednego z osadników polskich, zo-
natego, o podobne przestępstwo, stosunek
z córką od dłuższego czasu utrzymywany
oskarżają i proszą o publiczne napiętno-
wanie, by ujmy życiu rodzinnemu naszych
polskich osadników nie przynosił, bo: kto
o złem mileży, staje się współwinnym.

Michalowo (Karpaty - L. Alem)

Ta najmłodsza osada polska, składają-
ca się przeważnie z młodych rodzin, a tak-
że kawalerów wyszłych z Wojciechowa,
Wincentowa i Magdalenowa jest na do-
bobku, tak że sprawienie różnych rzeczy
potrzebnych do kapliczki, przychodzi im z
trudem.

Aby jednak rzeczy te sprawić i nie w
każdym razem, gdy ksiądz ich odwiedzi,
po sąsiednich kapliczkach wypożyczać,
kilku gospodarzy tamtejszych, po naradzie
podjęto się sprawić:

- | | |
|--------------------|-------------|
| Gacal Jan | kielich |
| Kaczorowski Adam | ornat biały |
| Kruk Ludwik | „ czerwonny |
| Kreszczuk Józef | „ zielony |
| Gacal Władysław | „ wioletowy |
| Banaszek Stanisław | monstrancję |

Ci, odzywają się z gorącym apelem do
reszty parafjan, by który może, zobowią-
zali się sprawić brakujące rzeczy: ornat
czarny, kamień z relikwiami na ołtarz,
albę i drobną bieliznę mszalną, mszał,
ewangelję, paszkę, lichtarze, trybularz,
komeszkę, stułę.

Kapę przyrzekła sprawić dyrektorka
szkoły rządowej na Karpatach p. Celsa
Sarraille.

Leon Dzikowski

Kupuje produkty kolońjalne — Ma zawsze
na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Ceny bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS Misiones

Ryżownia

„El Polones“

Kupuje i czysci ryż w jakiegolwiek ilości
mięte kukurudze i inne zboża.

Michał Zubrzycki

APOSTOLES Misiones F. C. N. E. A.

Madoery Bresca & Cia

Kupuje Jerba-mate, Tytoń i wszelkie inne pro-
dukta kolońjalne — Posiada zawsze wielki
wybór różnych towarów.

Kolonja Cerro-Cora Misiones

Sól lecznicza dla waszego bydła

Dlaczego karniserzy wolą kupować bydło z Corientes? Dlatego, bo bydło z Corientes jest o wiele
tłuszczej niż z naszych kolonij. A dlaczego ono jest tłuszczej? Dlatego, bo estancierzy w
Corientes nie dają swemu bydłu zwykłej soli którą dają nasi koloniści, tylko dają sól leczniczą która
przychodzi w topkach przyprawiona różnemi medykamentami przez fabrykantów specjalnie na ten cel
przeznaczoną. Nie pędzie was drożej kosztować od zwykłej soli, którą swemu bydłu dajecie, którą wa-
sze bydło większą część marnuje bez korzyści. Sól leczniczą kosztuje jedno rollo 5 Kilog 90 centów.
Działa ona skutecznie przeciw chorobom i kleszczom. Które bydło tę sól spożywa zaraz traci kleszcze
i nędcę i znacznie poprawia się i tłuszczej. Już w kilka tygodni można zauważyć skutki. Nie odwle-
kajcie bo to dla was bardzo korzystne. Wasze bydło będzie wyglądało o wiele lepiej. W tem nie nie
straciecie a skorzystacie wiele. Taką sól zawsze możecie kupić przez cały rok w Kramera w Apostoles.

Apteka **„Carlsbad“** Ph. Mr. Fr Huspaur
Dyplomownego na Uniwersytecie w Pradze i w Argentynie.
W sprawie porad zwracać się osobiście lub listownie pod adresem:
Farm. „CARLSBAD“
c. Facundo Quiroga 1441. Dock Sud, Buenos Aires
Correo — Isla Maciel. U. T. 22 — 7596 Avellaneda